

Ks. Marek Łuczak*

Katowice

SOCJOLOGIA RELIGII **JAKO *ANCILLA THEOLOGIAE PASTORALIS***

WSTĘP

Określenie „nauka pomocnicza” najskuteczniej przyłgnęło do filozofii będącej na usługach teologii (Piotr Damiani). Od zarania refleksji teologicznej konieczne było ukształtowanie odpowiedniego instrumentarium. Warto w tym miejscu podkreślić, że jeśli ukazujemy służebny charakter filozofii w odniesieniu do teologii, to mamy na uwadze coś więcej aniżeli schematy rozumowania. Te mechanizmy stosowane są także w innych naukach, więc teologia nie należy tu do wyjątków. Jeśli powszechnie przyjęło się określanie filozofii mianem „nauki pomocniczej” w odniesieniu do teologii, to znaczy, że chodzi o szersze jej zastosowanie. W pierwszych wiekach teologia potrzebowała nowych pojęć, musiała się uporać z zagadnieniami chrystologicznymi, a do tego celu nieodzowne były osiągnięcia z zakresu filozofii, gdzie chociażby „osoba” czy „natura” – przez teologię zostały przejęte jako elementy „oswojonej” nomenklatury.

Podobnie w przypadku socjologii religii możemy mówić o służebnej roli w odniesieniu do teologii, ściślej, do subdyscypliny teologicznej znanej jako teologia praktyczna czy pastoralna.

Jeśli refleksja teologiczno-pastoralna analizuje samourzeczywistnianie się Kościoła, to już w tym określeniu można odczytać nie tylko nadprzyrodzoność związaną z jego istotą, ale też płaszczyznę socjologiczną – z jej osadzeniem w rzeczywistości. Bowiem działalność Kościoła zawsze ma miejsce w konkretnych warunkach społecznych i kulturowych.

* **Marek Łuczak** ks. dr – ur. w 1972 r.; doktorat z nauk humanistycznych z zakresu socjologii na Uniwersytecie Śląskim w 2002 r.; publikacje z zakresu socjologii i katolickiej nauki społecznej. Jest także publicystą „Tygodnika Powszechnego” i „Gościa Niedzielnego”.

Władysław Piwowarski tak pisał o związku teologii praktycznej z socjologią:

W jej ramach pastoralista, zwykle „zbiorowy”, wypracowuje różne modele służące kościelnej praktyce, np. model parafii czy diecezji oraz różnego rodzaju duszpasterstwa – zwyczajnego, nadzwyczajnego i specjalnego. W przesłance pierwszej (większej) mieszczą się założenia wypracowane przez różne nauki teologiczne oraz wskazania Kościoła powszechnego i lokalnego. Wybór założeń i wskazań zależy od podjętego tematu. W przesłance drugiej (mniejszej) zawarte są twierdzenia różnych nauk humanistycznych, m.in. socjologii religii¹.

WROGOŚĆ, TOLERANCJA, SYMBIOZA

Choć historia socjologii religii nie jest długa, zawiera w sobie wyraźną ewolucję: od nieufności ze strony Kościoła hierarchicznego do pokojowego współistnienia, a nawet symbiozy. O tej ostatniej świadczą coraz liczniejsze inicjatywy wprzęgania socjologicznych analiz w kościelno-pastoralne struktury. Nowością stało się nie tylko uprawianie socjologii na uniwersytetach – także katolickich – ale nawet zamawianie badań i teoretycznych opracowań przez konkretne diecezje². Można więc mówić nie tylko o tolerowaniu przez Kościół socjologii jako takiej, ale wręcz o jego zapotrzebowaniu na rezultaty socjologicznej refleksji.

Pierwotna nieufność miała różne źródła. Nie bez znaczenia, przynajmniej w polskich warunkach, był polityczny kontekst towarzyszący zaraniom dziejów socjologii religii. Pierwsze liczące się badania i publikacje powstawały w okresie komunistycznej propagandy antyreligijnej. Stąd wśród hierarchów rodziły się obawy o instrumentalne traktowanie badań i wykorzystanie ich przeciwko Kościołowi. Najogólniej mówiąc, chodziło o ewentualne obnażenie słabych stron polskiego katolicyzmu oraz pośrednie i bezpośrednie wykorzystanie tej wiedzy do walki. Pośrednie wykorzystanie sprowadzało się do tworzenia i utrwalania stereotypów na temat Kościoła, co osłabiało jego autorytet społeczny. Natomiast bezpośrednie działania oparte na szczegółowej wiedzy o Kościele umożliwiały większą skuteczność podejmowanej strategii, której celem było nie tyle dyskredytowanie Kościoła w opinii społeczeństwa, ile realna walka.

Dobłą ilustracją pierwszego „wykorzystania” socjologicznych metod do pozanaukowych celów jest publikacja Studenckiej Oficyny Wydawniczej Zrzeszenia Studentów Polskich z Warszawy (1988). Zawiera ona zbiór artykułów drukowanych w „Argumentach” pt. *Czy Polacy są klerykalni?* Można tam zauważyć zarówno ana-

¹ W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 89.

² Por. *Postawy społeczno-religijne mieszkańców archidiecezji katowickiej*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzusi, Katowice 1999.

lizy statystyczne, jak i wnioski z obserwacji uczestniczącej. Jeden z autorów zadał sobie trud pielgrzymowania do Częstochowy, by na podstawie opisanych postaw pielgrzymów zdeprecjonować religijny charakter pątnictwa. W kanonie polskiej klasyki socjologii znajdują się m.in. prace profesora Edwarda Ciupaka, który w znanych publikacjach także podejmował próbę kompromitacji Kościoła, czyniąc narzędzie z metod empirycznych.

AUTOMANIPULACJA

Niestety, ze względu na specyfikę nauk społecznych, w przypadku socjologii religii trzeba także wskazać na inne niebezpieczeństwo. Odpowiedzialność za błędne traktowanie tej nauki może także spoczywać na stronie kościelnej. Rzecz w tym, że umiejętna manipulacja danymi pozwala na stosunkowo łatwe podporządkowanie wyników ideologicznym celom. Zatem, analogicznie do warunków totalitarnych, gdzie w historii nauk społecznych zaobserwowano początkowy sceptycyzm stopniowo preradający się w najróżniejsze formy współpracy, w strukturach hierarchicznych Kościoła da się zaobserwować podobną ewolucję.

Nieufność ze strony Kościoła może skutecznie zaszkodzić służebnej roli socjologii religii wobec teologii pastoralnej. Jednak nawet w sytuacji wielkiego otwarcia i zapotrzebowania na refleksję socjologiczną tak ze strony duszpasterzy, jak i teologów pastoralistów, trudno jeszcze mówić o gwarancji powodzenia. Bowiem niezależnie od niebezpieczeństwa manipulowania danymi ciągle aktualny jest postulat metodologicznej poprawności. Słowem, nawet przy najlepszych intencjach ze strony autorów badań i ich interpretatorów w każdym przypadku będzie chodziło o zasady obowiązujące w socjologii. W przeciwnym razie aktywność badawcza nie tylko przestanie służyć teologii pastoralnej, ale nawet doprowadzi do jej zniekształcenia. Jeśli już dojdzie do sojuszu tych nauk, to powodzenie w dużej mierze będzie uzależnione od metodologicznej poprawności obydwu.

Tak więc zakładając otwartość na socjologię po stronie kościelnej oraz chęć podporządkowania jej rezultatów jedynie poznawczym celom, kwestią otwartą pozostaje kształt samej socjologii. Innymi słowy: niezależnie od intencji autorów i odbiorców sens wprzęgnięcia socjologii w refleksję teologiczno-pastoralną implikuje metodologiczną poprawność.

Nie jest celem autora niniejszego artykułu skupienie się na wszystkich istotnych zasadach towarzyszących dochodzeniu do konkretnych wniosków na drodze socjologicznych badań. Przedmiotem zainteresowania jest tutaj styk socjologii i teologii oraz szanse i zagrożenia, jakie z tego wynikają.

OBRAZ SPOŁECZEŃSTWA

W pierwszym rzędzie należy wskazać na użyteczność dla teologii socjologii jako odrębnej dyscypliny. Choć nauka ta jest stosunkowo młoda, po dziś dzień funkcjonuje na różnych zasadach w poszczególnych ośrodkach akademickich. Jednak generalnie możemy mówić, że zanikł spór dotyczący jej naukowego statusu i bez większego trudu skonstruować jej definicję. Jeśli zgodzimy się, że przedmiotem zainteresowań socjologii jest społeczeństwo (makrostruktury) czy węższe grupy (mikrostruktury), to samourzeczywistnianie się Kościoła, o którym wspomnieliśmy w kontekście teologii pastoralnej, ukazuje zbieżność tych dwóch nauk. Słowem, Kościół pełni powierzoną sobie misję w określonym kontekście. O ile interpretacja Objawienia dokonująca się na gruncie egzegezy czy teologii fundamentalnej może się odbywać w oderwaniu od refleksji nad kondycją moralną społeczeństw, o tyle próby jej aplikacji zawsze powinny się dokonywać w określonym kontekście kulturowym. Socjologia jest tu pomocna, jeśli nie nieodzowna w procesie jego precyzowania.

Nawiasem mówiąc, na płaszczyźnie hermeneutyki także dostrzegamy przestrzeń, w której socjologiczne metody znajdują w refleksji teologicznej swoje zastosowanie. Przy odczytywaniu sensu biblijnych fragmentów znaczenie ma nie tylko gramatyka i szeroko rozumiana semiotyka, ale w nie mniejszym stopniu znajomość środowiska i kultury, stanowiących tło analizowanego tekstu. O wadze socjologicznych uwarunkowań może świadczyć niebezpieczeństwo nie tylko zniekształcenia treści czy jej większego lub mniejszego zatarcia, ale nawet zupełnego wypaczenia.

Jednym z podstawowych wymogów metodologicznych teologii pastoralnej jest właściwa **ocena i działanie jako jej pochodna**. By móc mówić o skutecznych środkach duszpasterskich, pastoralisci są niejako zdani na socjologię.

Warto w tym miejscu podkreślić, że służebną rolę wobec teologii pastoralnej pełni socjologia jako taka, bez wyróżniania socjologii religii. Jest prawdą, że w przypadku tej drugiej możemy mówić o szczególnej „przestrzeni poznawczej” do zagospodarowania, jednak stawianie pytań o kondycję społeczeństwa czy złożoną specyfikę uwarunkowań społecznych (struktura demograficzna, patologie społeczne, urbanistyka) z punktu widzenia zainteresowań Kościoła może być nie mniej płodne poznawczo niż pytanie o autodeklarację wiary.

OBRAZ KOŚCIOŁA

Jeśli najczęściej mówimy o socjologii w kontekście rozważań teologiczno-metodologicznych, przedmiotem zainteresowań jest szeroko rozumiana religia. W celu rozszerzenia niniejszej refleksji, w której kwestie pastoralne stanowią ważny punkt odniesienia, warto wskazać na tak zwany parametr kościelności. Zatem badacze zajmujący się kondycją religijności w określonych społecznościach pytają nie tylko

o zakres katolicyzmu, ale też o jego kształt. Dla zainteresowanych ważna jest nie tylko intensywność postaw religijnych, ale również ich profil, ich kształt.

Socjologia religii jest stosunkowo młodą dziedziną. O początkach badań empirycznych nad religijnością możemy mówić w związku z pracami francuskiego kano-nisty Gabriela Le Brasa. Jako pierwszy próbował on odpowiedzieć na pytanie o kształt katolicyzmu, posługując się metodami statystycznymi.

W 1931 roku Le Bras – ojciec socjologii religii – wysuwa postulat statystycznego uchwycenia praktyk katolików we wszystkich parafiach francuskich. W oparciu o ich klasyfikację wyodrębnia typologię katolików³.

Nowo powstała nauka rozwija się w różnych ośrodkach, a każda nowa praca na jej temat coraz bardziej urozmaica metodologiczny warsztat. Wspólnym mianownikiem wszystkich poczynąń badaczy była próba wymiernego przedstawienia zjawisk religijnych. Niezależnie od szczegółowego przedmiotu monografii – zainteresowanie badaczy szło w kierunku praktyk, kondycji moralnej albo znajomości prawd wiary – zawsze rezultatem badań miał być stopień zaangażowania religijnego i jego charakter. Uwzględniając założenia badaczy, od samego początku metody koncentrowały się wokół tak zwanych parametrów religijności. Skupiając się jedynie na zagadnieniach dotyczących katolicyzmu, warto w tym miejscu zwrócić uwagę na parametr praktyk religijnych, któremu dał początek wspomniany Gabriel Le Bras, oraz na kwestie związane ze stosowaniem doktryny moralnej Kościoła (parametr konsekwencyjny), a także jej znajomością (intelektualny). Pojawianie się nowych parametrów było skutkiem refleksji socjologicznej, dzięki której rozszerzał się przedmiot badań, a raczej jego definicja.

Podstawowym wymogiem metodologicznym jest przecież ustalenie zasadniczej kwestii: Co chcemy wiedzieć? Jakie stawiamy pytania? W jaki sposób uchwycić badaną rzeczywistość: ilościowo czy jakościowo?

Ks. Władysław Piwowarski mówiąc o socjologicznej definicji religii wysuwa postulat empiryczności. Powinna ona – twierdzi – pojęciu religii nadać takie znaczenie, by można było rozstrzygać o przedmiocie danym w doświadczeniu, czy mieści się on czy też nie w pojęciu religii⁴.

Jednak w przypadku zastosowania socjologii religii do potrzeb teologii pastoralnej – największe, choć nie jedyne, zastosowanie będą miały badania nad katolicyzmem. Zatem podstawowym pytaniem jest nie tyle religia jako taka i przestrzenie zewnętrznego manifestowania jej przejawów, co raczej kwestia tak zwanej religijności instytucjonalnej, gdzie podstawowym kryterium jest uczestnictwo w rzeczywistości kościelnej.

³ Por. J. Kłoczowski, *Współczesna socjologia religii*, w: *Socjologia religii. Wprowadzenie*, red. F. Houtart, Kraków 1962, s. X n.

⁴ Por. W. Piwowarski, *Socjologia religii...*, s. 25.

OPERACJONALIZACJA

W kwestiach metodologicznych nieodzowna wydaje się odpowiednia operacjonalizacja pojęć. W przeciwnym razie może dojść do takiego ich pomylenia, że nawet największy wysiłek badawczy ulegnie zniweczeniu. Bowiem wnioski osiągnięte w taki sposób mogą nie tylko nie zawierać poznawczych wartości, ale nawet fałszować opisywaną rzeczywistość.

Poruszając się na styku socjologii religii i teologii pastoralnej warto najpierw podkreślić aspekt, w jakim podejmujemy problem urzeczywistniania się Kościoła. Ks. Józef Majka w swoim opracowaniu na temat socjologii parafii najpierw zajmuje się ustaleniem kryterium decydującego o przynależności do tej instytucji⁵. Okazuje się, że to zagadnienie może być rozpatrywane na wielu płaszczyznach. Jako pierwsza nasuwa się kwestia terytorium, co przywodzi na myśl uwarunkowania przestrzenne badanej rzeczywistości. Do tego dochodzą przesłanki formalno-kanoniczne, jak chociażby przyjęcie chrztu, co się automatycznie wiąże z wpisaniem do ksiąg parafialnych. W związku z tym należy podkreślić jego negatywną stronę: jeśli katolik jest ważnie ochrzczony – pozostaje katolikiem, dopóki nie wystąpi z Kościoła lub nie zostanie ekskomunikowany przez odpowiednią władzę. To samo zagadnienie przynależności do wspólnoty parafialnej wiąże się ze ściśle teologicznym zastrzeżeniem – uczestniczenia w sakramentalnym życiu. Katolicy są zobowiązani przynajmniej raz w roku spowiadać się i przyjmować Komunię św. Należy zaznaczyć, że chodzi o współtworzenie duchowej więzi i swoistych kanałów transmisyjnych dla łaski. Ono jest potrzebne, bowiem te kwestie ze względu na wewnętrzny charakter nie podlegają socjologicznej analizie i nie mogą być mylone ze statystycznym ujęciem praktyk religijnych. Może się zdarzyć, że autodeklaracje związane z praktykami religijnymi będą większe aniżeli prawdziwa kondycja religijna podlegająca ocenie od strony sumienia, więc niedostępna za pomocą empirycznych badań.

I wreszcie – niezależnie od teologicznych czy formalnych kryteriów przynależności do parafii – pozostają kryteria *sensu stricto* socjologiczne. Na gruncie badań socjolog będzie chciał ustalić rzeczywistą więź wiernych z wspólnotą parafialną. Znaczenie będą miały relacje interpersonalne (interakcje), wspomniane wcześniej parametry religijności oraz postawy wobec przewodnika religijnego czy całej wspólnoty. Te ostatnie zawierają ogół względnie stałych dyspozycji do oceniania przedmiotu i emocjonalnego nań reagowania oraz ewentualnie towarzyszące im względnie stałe dyspozycje do zachowania się wobec określonego przedmiotu⁶. Z socjologicznego punktu widzenia, mówiąc o przynależności do parafii czy jakiegokolwiek instytucji społecznej, należy wziąć pod uwagę o wiele więcej czynników niż to wynikałoby

⁵ Por. J. Majka, *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1969, s. 6 n.

⁶ Por. S. Nowak, *Teorie postaw*, praca zbiorowa, red. tenże, Warszawa 1973, s. 23.

z aspektów terytorialnych czy formalnych. Okazuje się bowiem, że nawet **katolik** w sensie formalnym nie zawsze musi być pojęciem tożsamym z **katolikiem** w sensie socjologicznym. Opierając się na omawianym przykładzie można stworzyć następującą typologię: *de iure* (w aspekcie kanoniczno-formalnym przyjął sakrament chrztu i został wpisany do ksiąg parafialnych); *de nome* (wprawdzie nie wystąpił z Kościoła, ale też w żaden sposób nie jest z nim związany); oraz *de facto* (nie tylko formalnie uczestniczy w życiu Kościoła, ale czyni to świadomie z uwzględnieniem konsekwencji społecznego charakteru tej wspólnoty).

Warto w tym miejscu podkreślić, że kategoria *de nome* jest zbieżna w swym ciężarze gatunkowym z analogicznym rezultatem myślenia ściśle teologicznego. Katolik w pełni tego słowa znaczeniu to osoba w taki sposób uczestnicząca w życiu Kościoła, że do głosu dochodzą nie tylko więzi i inne socjologiczne możliwości wzajemnych odniesień, ale też porządek łaski. To ostatnie kryterium informuje nas między innymi o życiu sakramentalnym wiernych. Jednocześnie ukazuje przykład styku myślenia socjologicznego i teologicznego oraz odsłania przestrzeń (jest to jeden z niezliczonej liczby przykładów), na której dochodzi do spotkania socjologii z teologią.

SOCJOLOGIZM I TEOLOGIZM

Powyższy przykład z jednej strony odsłania przestrzeń współpracy i ukazuje szanse interdyscyplinarnego penetrowania rzeczywistości, lecz z drugiej strony można się dzięki niemu przekonać o niebezpieczeństwie na płaszczyźnie metodologicznej. Bowiem obok myślenia komplementarnego, w którym jest miejsce zarówno na socjologię religii jak i teologię pastoralną, może się pojawić myślenie synkretyczne, w którym nie będzie miejsca ani na socjologię religii, ani na teologię pastoralną. Słowem, jeśli stawiamy pytanie o możliwość wprzegania socjologii w grunt teologii pastoralnej, nie możemy zrezygnować z bardzo istotnego postulatu metodologicznej klarowności. Ani socjologia nie może być zniekształcona teologią, ani teologia socjologią. Jeśli socjologia ma wobec teologii pełnić określone funkcje służebne, powinna spełniać wszystkie wymogi *conditio sine qua non* swojej naukowości.

Jednym z podstawowych warunków metodologicznej poprawności jest rezygnacja z wartościowania. Ten aspekt jest szczególnie ważny w przypadku uprawiania tej nauki w ośrodkach katolickich. Jeśli badacz nie potrafi zachować właściwego dystansu do badanej rzeczywistości, a jego zaangażowanie ma charakter emocjonalny, pojawia się niebezpieczeństwo zniekształcania wyników. Nie wdając się w szczegóły, gdzie można by mówić o potencjalnych i realnych zagrożeniach oraz ich uświadomionych i nieuświadomionych formach, warto w tym miejscu jedynie wskazać na skalę zjawiska. To niebezpieczeństwo występuje na każdym etapie procesu poznawczego. Zarówno w procesie formułowania obszaru badawczego, jak i formułowania

hipotez czy dobierania technik badawczych, przeprowadzania badań, interpretowania wyników czy formułowania wniosków, jeśli zabraknie intelektualnej uczciwości – ostateczny efekt mija się z zamierzonym.

Szczególna ostrożność jest wymagana, gdy za pomocą badań socjologicznych ocenia się kondycję moralną wspólnot religijnych czy współczynnik akceptacji Kościoła ze strony jego członków. Jeśli autorytet instytucji miałby uciepnieć na skutek obnażania jego słabych stron, socjologowie i pastoralisci katoliccy są narażeni na wspomniane zagrożenia. Dlatego jednym z podstawowych wymogów metodologicznych w przypadku socjologii jest nieocenianie – w sensie wolności od wszelkiej aksjologii. Powinna się ona wyrażać zarówno w sferze zewnętrznej, gdzie będzie chodziło o eliminowanie kategorii dobra i zła przy ocenie konkretnych postaw, ale też w sferze wewnętrznej. To znaczy, badaczowi powinno zależeć nie tyle na uzyskaniu wyników maksymalnie zbieżnych z obrazem idealnym, ile maksymalnie zbieżnych z obrazem rzeczywistym. Tylko takie podejście do założeń metodologicznych zwiastuje sukces i paradoksalnie może się przyczynić do poprawy sytuacji. Przeciż na wspomnianym styku socjologii i teologii pastoralnej musi chodzić o diagnozę i prognozę. Jedna jest ściśle związana z drugą. Ale zastosowanie odpowiedniej strategii duszpasterskiej, istotnej przy podejmowaniu wysiłku empirycznego penetrowania szeroko rozumianej rzeczywistości Kościoła, jest uzależnione od poprawności zarówno diagnozy, jak i prognozy. Zaś warunkiem obydwu jest wierność wymogom metodologicznym socjologii, co implikuje jej uwolnienie od wszelkiego sentymentalizmu.

Do pojęć sentymentalnych na pewno można zaliczyć euforię czy zachwyty. Przykładem pewnego błędu na styku socjologii i teologii pastoralnej jest podejście do kwestii tak zwanych zjawisk masowych w duszpasterstwie. Jak zinterpretować tłumy obecne na uroczystości w sanktuarium czy na pielgrzymce? Czy można uznać ten fakt za potwierdzenie tezy o silnej kondycji Kościoła na określonym terenie? Gdyby obraz Kościoła formułować jedynie w oparciu o przesłanki z masowości niektórych akcji duszpasterskich, mogłoby się wydawać, że dana wspólnota jest pozbawiona większych problemów. Tymczasem, gdy popatrzeć na proporcję liczby obecnych w sanktuarium w stosunku do ogólnej populacji katolików na danym terenie, można na omawianym przykładzie jedynie zwrócić uwagę na siłę oddziaływania miejsca pielgrzymkowego, i to w odniesieniu do elity katolickiej, bo przecież pielgrzymowanie nie należy do praktyk obowiązkowych, więc uprawnione jest tu patrzenie ekskluzywne. W żadnym zaś wypadku nie stanowi ono o sile Kościoła. Bardziej chodziłoby tu o skalę tak zwanej religijności zaangażowanej, to znaczy w większym stopniu zakorzenionej w jej wymiarze eklezjalnym⁷. Brak odpowiedniego dystansu mógłby

⁷ Por. M. Łuczak, *Religijność zaangażowana jako enklawa w procesie sekularyzacji na przykładzie pielgrzymowania*, w: *Górny Śląsk na przełomie wieków. Nadzieje i niepokoje. Świadkowie wiary*, red. J. Górecki, H. Olszar, Katowice – Piekary Śląskie 2002, s. 207–220.

oznaczając błędną interpretację danych, za którą kryłby się nadmierny entuzjazm powodowany wyciąganiem wniosków zbyt daleko idących. Nie zawsze obiektywne przesłanki do nich uprawniają.

Powyższy przykład pokazuje nieściśłość w sensie metodologicznym – to, że można mówić o „wkroczeniu” teologii na obszar socjologii. Bowiem wartościowanie nie jest domeną tej ostatniej. Warto jeszcze podkreślić, że niekoniecznie wspomniany problem musi wynikać ze względów ideologicznych. To znaczy, nie zawsze (jak w przykładach omawianych na początku) musi być tak, że świadoma chęć manipulowania danymi przyświeca autorom w procesie badawczym. Źródłem błędów może być także niewłaściwe przejmowanie pojęć teologicznych przez słownik socjologii. Temu nie musi towarzyszyć świadomość i zła wola badaczy, ale zwykła niefrasobliwość.

Na styku socjologii i teologii może także dojść do innego nieporozumienia. Tym razem będzie ono polegało na „wkroczeniu” socjologii na teren teologii. Dzieje się tak zawsze, kiedy mamy do czynienia z redukcją pojęć teologicznych o ich religijną konotację. Jeśli się nie uwzględni specyfiki Kościoła z całym bogactwem jego nadprzyrodzonych odniesień, wówczas mamy do czynienia z przykładem socjologizmu. Tak właśnie się zdarza, kiedy nie tylko dominujące, ale nawet wyłączne stają się kategorie związane z polityką czy szeroko rozumianą kulturą. Jeśli badacze traktują Kościół podobnie jak inne organizacje, z wyłączeniem kategorii religijnych, dochodzi nie tylko do redukcji, ale nawet deformacji. To znaczy, że nie można tu nawet mówić o połowicznym sukcesie. Rzeczywistość religijna pozbawiona swego istotnego elementu nie tyle jest uboższa, ile raczej wypaczona. W tym sensie możemy mówić nawet o błędach podważających naukowość dociekań. Nieuwzględnienie wspomnianych uwarunkowań wcale nie oznacza zwycięstwa socjologii, ale jej porażkę. To nie jest tak, że socjologia staje się tym wartościowsza, im wolniejsza jest od wpływów religijnej nomenklatury. Rzecz w tym, że trzeba ją umiejętnie wplatać w proces badawczy, z zastosowaniem metodologicznych rygorów. Przeżycia religijne mogą być zbiorowe – jak podpowiada doświadczenie socjologiczne – i jako takie podlegają ich jakościowej i ilościowej analizie. Problem w tym, by umiejętnie je zdefiniować i badać.

Niezależnie od zagadnień wynikających ze styku dwóch omawianych dziedzin, w przypadku socjologii religii zawsze będzie chodziło o wierność zasadom obowiązującym w naukach empirycznych. Pomijając zatem kwestię ewentualnych trudności związanych z mieszaniem porządków: teologicznego i socjologicznego, warto uwzględnić zasady obowiązujące w socjologii i nie umniejszać ich znaczenia w przypadku socjologii religii. Ta dziedzina wiedzy nie jest nową jakością funkcjonującą obok socjologii ogólnej czy socjologii kultury albo wsi, ale – podobnie jak wymienione – stanowi jej subdyscyplinę.

Dotychczas w niniejszym artykule skupiono się na zagrożeniach wynikających czy to z zaangażowania ideologicznego, czy bliskiej zbieżności dwóch dziedzin zajmujących się tym samym przedmiotem z różnych punktów widzenia.

Jednak warto skupić się nieco na metodologii ogólnej w socjologii religii. Autor nie chce się powoływać na konkretne przypadki, więc wspomniane będą jedynie ogólne tendencje. Generalnie chodziłoby o właściwą interpretację pojęć. Nie może w socjologicznych analizach dochodzić do takich nieporozumień, że autodeklaracja wiary jest utożsamiana z wiarą, a opinia wiernych na temat Kościoła z jego rzeczywistą kondycją. Stopień wiary i kondycji Kościoła raczej jest wyobrażalny dzięki ostatecznemu rezultatowi badań i stanowi wielkość maksymalnie do niego zbliżoną – zaś deklaracja jednego i drugiego często może mieć niewiele wspólnego ze stanem rzeczywistym.

Warto też wskazać na statystykę, która w badaniach empirycznych odgrywa bardzo dużą rolę, często nawet zasadniczą. Niestety, jej zasady bywają w opracowaniach pastoralnych ignorowane.

Jedynie negatywna wymowa dotychczasowych uwag i zastrzeżeń wynikających ze styku socjologii z teologią byłaby niepełna i krzywdząca dla obydwu dyscyplin. By uniknąć błędu zbytnej kategoryczności, należy wskazać również na walory uprawiania socjologii religii dla potrzeb teologii pastoralnej, co często przekłada się na uprawianie socjologii przez teologów, i odwrotnie. Rzecz w tym, że jeśli zgodzimy się na postulat kontekstualności nauki, to korzyści z opisywanej symbiozy są po obydwu stronach.

Badacz orientujący się w kościelno-religijnej rzeczywistości o wiele precyzyjniej posłuży się socjologicznymi metodami w celu jej poznawczego penetrowania, toteż na omawianym styku socjologii i teologii pastoralnej możemy mówić nie tylko o zagrożeniach, ale także o szansach.

* * *

Jeśli pytamy o rolę socjologii religii w rozważaniach teologiczno-pastoralnych, to w oparciu o dotychczasowe uwagi możemy stwierdzić, że jej wartość jest wprost proporcjonalna do swojej jakości. To znaczy, tym lepsza teologia pastoralna, im prawdziwsza socjologia będąca na jej usługach.

SOCIOLOGÍA DE LA RELIGIÓN – *ANCILLA TEOLOGIAE PASTORALIS*

Resumen

La teología pastoral posee un instrumental autónomo cognoscitivo. Se propone unos fines concretos; propósitos que exigen una búsqueda permanente a su realización. Una de las premisas que sirven para sacar conclusiones adecuadas es sociología de religión. Ésta se guía por una metodología autónoma, y los resultados de sus investigaciones pueden ser útiles para los que se ocupan del pastoral.